Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 27 Lipca 1907 Nr. 201

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.



OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.**

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Ważne zmiany w gabinecie.

Piszą nam z Wiednia:

Jak słychać, równocześnie, a może jeszcze przed rekonstrukcyą gabinetu ze strony niemieckiej i czeskiej, przyjdzie podobno do zmiany ministra dla Galicyi. W sferach, zazwyczaj dobrze poinformowanych, twierdzą, że ustąpienie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego można już uważać niemal za pewne. P. Abrahamowicz i konserwatywni menerzy w kraju nie są z działalności Dzieduszyckiego zadowoleni, bo mało ich informuje o zamysłach rządu i ma za mały wpływ na obecny gabinet. Następcą hr. Dzieduszyckiego na stanowisku ministra dla Galicyi ma zostać podobno dr Michał Bobrzyński. P. Bobrzyński miał pierwotnie zostać prezesem Koła, ale z chwilą kiedy wybór Abrahamowicza stał się faktem dokonanym, trzymał się w rezerwie, nie przyjmował żadnej z godności w Kole, któraby mogła jego „niezależność zakwestyonować“.

Desygnowanie Bobrzyńskiego na ministra dla Galicyi ma być zadecydowane. W tym celu jeździł p. Abrahamowicz do Lwowa na namiestnika Potockiego, a p. Bobrzyński odbył w niedzielę konferencyę w Krakowie z wodzami konserwatystów.

Z Rosyi i z zaboru rosyjskiego.

„Konstytucyjne“ żniwo.

Na konstytucyjne rządy rosyjskie rzuca znamienne światło statystyka, jaką poniżej zamieszczamy:

Według obliczeń statystycznych, w Łodzi w ciągu ostatnich sześciu miesięcy **zabito** na tle waśni partyjnych 127 mężczyzn i 6 kobiet, oraz raniono 246 mężczyzn i 19 kobiet. W tymże czasie dokonano 83 **zbrojnych napadów**, przyczem zabrano 26.000 rubli. Od wystrzałów i uderzeń kolbami ucierpiało 70 osób, z tych 7 zmarło. — Z pośród przedstawicieli władzy zabito 16, raniono zaś 6 osób.

„Warszawski Dniewnik“ wylicza, że od 13—19 bm. aresztował wydział ochrony 144 osób, z tego 44 należy do P. P. S., 20 do S. D. i „Bundu“, 13 do anarchistów-komunistów, 18 do organizacyi wojskowo-rewolucyjnej, 9 do organizacyj bandyckich, 1 szalbierz polityczny. Wśród aresztowanych — przechwala się „Dniewnik“ — znajduje się uczestnik wysadzenia w powietrze mostu kolejowego pod Radomiem, 2 uczestników zamachu na inżyniera Iwanowa i wielu sprawców zabójstw politycznych.

Żniwo „konstytucyjne“ wspaniałe!

Fabryka pieniędzy.

Z Warszawy piszą:

W ostatnich latach korzystając z wyjątkowych warunków które uwagę policyi odciągnęły w zupełnie inną stronę, zaczął w Warszawie w coraz większej ilości pojawiać się fałszywy walor brzęczący.

W początkach był on plagą formalną, zwłaszcza dla ludności uboższej, ta bowiem, nieznając się na subtelnościach, z łatwością przyjmowała falsyfikaty, narażając się częstokroć nie tylko na straty, ale także i na prześladowania władz, gdyż falsyfikaty, dostając się do rąk osób, bardziej obytych z walorem, zwracały odrazu uwagę i były bardzo często kwestyonowane. Z biegiem czasu wszakże, wobec olbrzymiego napływu falsyfikatów różnice zaczęły się zacierać i walor fałszywy znalazł kurs narówni z prawdziwym. Przed niedawnym dopiero czasem kontrole państwowe zwróciły uwagę na wzmożony obrót waloru 20 kop. który poddany badaniom okazał się w znacznej ilości fałszywym.

Zarządzono więc śledztwo, które wydało nadspodziewane rezultaty. Już pierwsze tropienie upewniło, że fabryka fałszywych monet 20-kopiejkowych znajduje się nie gdzieindziej, jeno w Warszawie. Zwrócono szczególniejszą uwagę na targi spożywcze. Na jednem z nich spostrzegano kilkakrotnie żyda, który był jakby ruchomym kantorem wymiany pieniędzy na 20 kop. Żyd ten, śledzony nieustannie, został aresztowany. Znaleziono przy nim 150 fałszywych monet 20 kop. Mendel Sztuchneimer, tak się bowiem nazywał aresztowany, podał, że jest tylko agentem fabryki falsyfikatów. Skład falsyfikatów mieścił się przy ul. Nowelipie w mieszkaniu Chyla i Estery Herschaftów.

Znaleziono tam transport świeżo dostarczonych falsyfikatów, składający się z pozawijanych w rulony ogółem 320 sztuk 20 kop.

Do składu tego zgłaszali się codziennie odnośni agenci w rodzaju Sztuchneimera a płacąc po 15 kop. za sztukę 20 kop. nabywali po 100, po 150 falsyfikatów i puszczali je w obieg.

Poddani badaniom Chyl i E. Herschaftowie acz z początku dawali wymijające odpowiedzi to jednakże przyparci do muru wyjawili — źródło z którego nabywali fałszywe 20 kop.

Źródłem tem była kompletna, urządzona z uwzględnieniem wszelkich wymagań techniki fabryka, którą był założył niejaki Szmul Farber w mieszkaniu swem przy ul. Nowo Aleksandryjskiej. Policya, dokonawszy tam rewizyi, wykryła dwie sztance do odbijania monet i mnóstwo rozmaitych przyrządów, oraz spory zapas metalu, z którego 20 kop. były sporządzane. Znaleziono także kilkadziesiąt sztuk gotowych już monet, które, jak zresztą wszystkie, z tego źródła pochodzące, były wykonane mistrzowsko, posiadały wagę i dźwięk, niczem nie różniący się od monet prawdziwych. Do doskonałości tej doprowadził fabrykacyę niejaki Pinkus Kan, który, przystąpiwszy do spółki z Farberem, sprowadził świeżą sztancę. Wyrobem zajmował się wyłącznie Farber, — Kan zaś oprócz czynności gospodarczych, pełnił także obowiązki agenta puszczającego falsyfikaty w obieg na prowincyi. Ajenturę Kanześrodkował głównie w Piotrkowie, dokąd zjeżdżali się agenci i wzorem Herschaftów nabywali falsyfikaty.

Zarówno Farbera jak i Kana, podczas rewizyi, w fabryce nie zastano, — wszczęte zaś poszukiwania ich, dotychczas nie dały żadnego wyniku. Istnieje przypuszczenie iż obaj w obawie, aby ich, jak i innych fałszerzy, nie skazano na roboty w mennicy państwowej, — zbiegli za granicę.

Proces studentów ruskich.

Z Wiednia donoszą: Śledztwo w sprawie ruskich studentów zostało zupełnie ukończone, a akta wręczono prokuratoryi, celem wygotowania oskarżenia. Ze studentów, których pociągnięto do śledztwa, 14 lub 15 stanie przed sądem, oskarżonych o ciężkie uszkodzenie ciała i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Za najbardziej obciążonym studentem Pawłem Krattem, który — jak wiadomo — umknął, wskutek czego przepadła złożona za niego kaucya, we wysokości 15.000 kor., sąd wiedeński rozpisał listy gończe.

Potomek doboszów.

Z Czerniowiec piszą: W niektórych powiatach bukowińskich grasują po dziś dzień bandyci jak za czasów doboszów, kiedy to Bukowina pokryta była odwiecznymi borami. Kilka tygodni temu udało się schwytać żandarmeryi osławionego w okolicy Seretu bandytę Petrea Petricanu, który zorganizowawszy sobie bandę rozbójników w liczbie koło 80 wyprawiał się do sąsiedniej Rosyi i Rumunii, łupił co i gdzie się dało, szczególnie kradł tabuny koni i zboże tak, że stał się wkrótce postrachem dla całej okolicy. W razie przeszkód w tej rozbójniczej pogoni nie cofała się banda przed mordem.

Petricanu został osadzony w więzieniu w Serecie skąd jednak udało mu się w ubiegłą sobotę zbiedz wraz z jednym towarzyszem więziennym. Bandyci wybrali z muru cegły i w ten sposób wydostali się na wolność. Drabinę przystawił im usłużny współtowarzysz będący jeszcze na wolności.

Petricanu jednak jeszcze przed ucieczką popełnił w kaźni więziennej ohydne morderstwo na swym towarzyszu więziennym. Aby zatrzeć ślady ucieczki i uniemożliwić zeznania w tym kierunku, uwiązał śpiącego, zakneblował mu przy pomocy swego wspólnika usta i udusił go sznurkiem, poczem zwłoki zaszył w siennik więzienny.

Petricanu uciekł ku granicy rumuńskiej. Energiczny jednak pościg żandarmeryi za bandytą został uwieńczony skutkiem, gdyż schwytano Petricana tuż nad granicą rumuńską dzięki jedynie tej okoliczności, że wpadł w bagno, skąd go dopiero po długich szamotaniach wyciągnięto i ponownie aresztowano.

O święcenie niedzieli.

Czeladź rzeźnicza chwyciła się ostatecznego środka walki o święcenie niedzieli i urządziła wczoraj w rzeźni miejskiej strajk. Na mocy uchwały, powziętej na zgromadzeniu, odbytem we czwartek wieczór w Domu robotniczym, wczoraj czeladź rzeźnicza zebrała się rano o godz. 7 w rzeźni i nie pozwoliła pracować czeladzi od tych majstrów, którzy w niedzielę sklepy otwierają. Wywiązały się kłótnie i spory między czeladzią a majstrami, z których kilku chciało zabrać się do bicia bydła, na co jednak czeladź nie pozwoliła. Kilku z majstrów zawezwało nawet interwencyi policyi, ale ta nie miała tam nic do czynienia, bo czeladź zachowywała się spokojnie, ale do godz. 9 nie pozwoliła bić w rzeźni nikomu.

Aby strejkowi kres położyć, udali się obecni w rzeźni radca Bialik i p. Satalecki wraz z delegatami czeladzi p. Kubicą i Piszczkiewiczem do prezydenta miasta dra Lea i przedłożyli mu sprawę. Strejk wybuchł dzięki nieuczciwemu postępowaniu pewnych majsterków, którzy dużo mówią o katolicyźmie i polskości, a w niedzielę sklepów zamknąć nie chcą i odmawiają robotnikom nawet tych paru niedzielnych godzin spoczynku. Najbardziej ubodło młodzież postępowanie p. Miszczyńskiego, który nie tylko, że sam sklep otwierał, ale i innych do tego namawiał. Pan ten dał słowo honoru, że nie będzie się opierał żądaniu czeladzi i w dwa dni po tem sklep w niedzielę otworzył.

Prezydent Leo przyrzekł, że postara się, iż w trzech dniach nadejdzie ze Lwowa rozporządzenie, nakazujące sklepy rzeźnicze w niedziele zamykać i wysłał do rzeźni radcę Sawickiego, aby sprawę załagodził. Dzięki temu przyrzeczeniu czeladź o godzinie 12 wróciła do pracy.

Rzecz charakterystyczna. Wydział cechu jest cały za święceniem niedzieli, wszyscy rzeźnicy na święcenie się zgodzili, a dzisiaj nie tylko, że niestety nie dotrzymują słowa, ale nawet kopią dołki pod starszym cechu radcą Bialikiem, który rozumiejąc słuszność żądań czeladzi, popiera te żądania. W tej sprawie wyjedzie do Lwowa radca Bialik i p. Satalecki do namiestnika i nie wątpimy, że namiestnik znajdzie środki, aby zmusić upartych majsterków do zamykania sklepów w niedzielę.

Bądź co bądź postępowanie panów majstrów Misz-

Nowy Żyd wieczny tułacz

168 według Eugeniusza Sue

opracował *Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Nie mogąc jej w niczem pomódz — mówiła dalej pani Grivois — pospieszyłam tu, aby zawiadomić państwa o tym przykrym wypadku, który zresztą da się naprawić... trzeba tylko iść jaknajprędzej i upomnieć się o nią.

Na te słowa Dagobert schwycił czapkę, a zwracając się do pani Grivois, rzekł porywczym tonem:

— Mogłaś też pani odrazu nam to powiedzieć... Czy pani wiesz, gdzie jest ta biedna dziewczyna?

— Nie wiem, panie, ale na ulicy jest jeszcze takie zbiegowisko, że jeżeli pan zechcesz zaraz się pofatygować... będziesz mógł dowiedzieć się...

— Co mi tam pani prawisz o fatydze?... a czyż to nie jest moją powinnością?... Biedna dziewczyna, przytrzymana jako złodziejka... to straszna rzecz... Pójdę do komisarza policyi naszego cyrkułu lub na odwach, muszę ją znaleźć i przyprowadzę tutaj.

Dagobert, to mówiąc, wyszedł spiesznie.

Franciszka, uspokojona o los Garbuski, dziękowała Bogu, że, zrządziwszy ten wypadek, oddalił jej męża, którego obecność w tej chwili strasznego nabawiła ją kłopotu.

Pani Grivois zostawiła mopsa w dorożce i sama przyszła na górę, bo drogą była dla niej każda chwila; rzucając badawczy wzrok na Franciszkę, gdy jej podawała list od księdza Dubois, rzekła kładąc nacisk na każde słowo:

— Z listu tego wyczytasz pani, jaki jest cel mych odwiedzin; dotąd nie miałam sposobności tego wyjaśnić... zresztą rada jestem, że mi to dało możność zabrania znajomości z temi miłemi panienkami.

Róża i Blanka spojrzały na siebie zdziwione.

Franciszka wzięła list ze drżeniem; potrzeba było nalegających, a nadewszystko groźnych przełożeń spowiednika, aby zniewolić ją do wypełnienia obietnicy. Drżała na myśl o strasznym gniewie Dagoberta; tylko w swej szczerości nie wiedziała, jak powiedzieć dziewczętom, aby się udały z tą panią.

Pani Grivois odgadła ten kłopot i dała jej znak, aby była spokojną, a zwracając się do sierot, rzekła:

— Kochane panienki! jakże się ucieszy wasza krewna, gdy was zobaczy!

— Nasza krewna? — odezwała się Blanka, coraz bardziej zdziwiona.

— Ależ tak! dowiedziała się o waszem tu przybyciu; że jednak po długiej chorobie jeszcze nie wychodzi i sama tu przybyć nie może, zobowiązała mnie, abym się tu udała i panienki do niej zaprowadziła... Na nieszczęście — dodała pani Grivois, widząc zakłopotanie dziewcząt — rekonwalescentka, jak to pisze do pani Baudoin, nie będzie mogła dziś jeszcze zatrzymać panienek u siebie i za godzinę tu powrócicie; lecz jutro lub pojutrze będzie mogła wyjechać z domu i przybędzie tu dla porozumienia się z panią Franciszką i jej mężem co do zatrzymania panienek u siebie... gdyż przykro by jej było, gdybyście panie miały być ciężarem dla osób, które dla was okazały tyle życzliwości.

Ostatnie wyrazy pani Grivois sprawiły pożądane wrażenie na dziewczętach, usunęły ich obawę, aby nadal nie stać się ciężarem dla rodziny Dagoberta. Gdyby chodziło o to, aby natychmiast opuścić dom przy ulicy Brise-Miche bez zezwolenia ich opiekuna, pewnieby się wahały; lecz pani Grivois mówiła tylko o wizycie, godzinę trwać mającej. Żadnego więc nie miały podejrzenia i Róża rzekła do Franciszki:

— Wszak możemy odwiedzić naszą krewnę, nie czekając powrotu Dagoberta, aby go o tem uprzedzić, nieprawdaż, pani?

— Bezwątpienia — odrzekła nieśmiało Franciszka — bo niezadługo wrócicie.

— Teraz poproszę panienki, aby się pospieszyły, gdyż chciałabym odwieźć je tu przed południem.

— Jesteśmy gotowe — rzekła Róża.

— A więc pożegnajcie się panienki z panią Baudoin i chodźmy — dodała pani Grivois niespokojnie, obawiała się bowiem, aby lada chwila nie powrócił Dagobert.

Dalszy ciąg nastąpi.

czyńskiego, Zydronia i Balzera jest nie tylko nietaktownem, ale nie obywatelskiem. I o tem czeladź rzeźnicza i publiczność nie zapomni.

Z KRAJU.

Telefon w Bochni. Donoszą nam z Bochni, że z dniem 30 b. m. zostanie oddaną do użytku publicznego z całodzienną służbą lokalna sieć telefoniczna w Bochni, składająca się z centralnego biura telefonicznego w miejscowym urzędzie pocztowym i telegraf., publicznej mownicy, 24 stacyi abonentowych i pięciu ubocznych stacyi.

Z instytucyi bocheńskich zaprowadzają u siebie telefon następujące: Starostwo (nr. 1). Magistrat (nr. 2). Zarząd salin (nr. 3). Żandarmerya (nr. 4). Wydział powiat. (nr. 5). Pow. Kasa oszczędności (nr. 7). Szpital powszechny (nr. 8). Rolnicza spółka magazynowa (nr. 9). M. Kasa oszczędności (nr. 11). Kraj. biuro sprzedaży soli (nr. 12). Bank dla handlu i przemysłu (nr. 15). Pow. urząd pośrednictwa pracy (nr. 24). Ponieważ ta nowa sieć telefoniczna została równocześnie włączoną do międzymiastowej linii telefon. nr. 3658 Kraków-Okocim (pomiędzy Wieliczką a Okocimem) przypuszcza się ją przeto równocześnie także i do ruchu międzymiastowego. Trzyminutowa rozmowa między Bochnią a Lwowem i Wiedniem kosztować będzie 2 korony, między zaś Bochnią a Krakowem 60 gr.

O krwawe zajścia w Horucku oskarżyła prokuratorya 66 włościan, między nimi 14 kobiet, jako winnych publicznego gwałtu skutkiem stawiania oporu władzy i zbiegowiska. Do rozprawy, która się odbędzie w Stryju, powołanych będzie 38 świadków. Akt oskarżenia, o 34 stronach pisma, już doręczono obwinionym. — Nadmienić należy przy sposobności, że wśród sfer moskalofilskich zebrano dotychczas 4.984 k. 54 gr. na rzecz włościan, którzy ponieśli jakiekolwiek straty przy tych pożałowania godnych zajściach — dalsze składki wciąż jeszcze płyną.

Śniegi w lipcu. Z Nadwórnej donoszą, że w górach tamtejszych spadły przed tygodniem śniegi, wskutek czego temperatura nagle znacznie się oziębiła.

Również z Czerniowiec donoszą, że onegdaj popołudniu padał tam w biały dzień przy prześlicznej pogodzie przez 4 minuty śnieg, który natychmiast stopniał.

Strejk rolny wybuchł — jak donoszą — w kilku wsiach powiatu stanisławowskiego, dzierżawionych przez p. Halperna. Główna akcya koncentruje się w Tyśmienicanach. Strejkuje około 700 robotników, którzy żądają lepszego wynagrodzenia, dawanego im w naturaljach, mianowicie żądają co dziesiątego snopu zamiast co 11, więcej o półtora garnca mąki kukurydzanej, żyta i fasoli, tudzież całą topkę soli zamiast pół.

Z opery lwowskiej.

Smutne dzieje „Manony“ przesunęły się onegdaj przed wypełniającą teatr publicznością, w repryzie opery lwowskiej pracującej „na wakacyach“ w Krakowie. Ten wakacyjny sposób reprodukowania dzieł, wymagających bodaj jakiej takiej oprawy stylowej, widniał wczoraj zarówno w kierunku kostyumowym jak i wokalnym. Bohaterkę odtwarzała p. Mokrzycka, starając się świadomie czy intuicyjnie — w myśl aforyzmu Dumasa, który „Manon“ nazywa „poezyą nierządu“ — uwydatnić charakter kokoty, przechodzącej z rąk do rąk pod wpływem jakiegoś fatalizmu, kokoty, znającej jednak tylko jedną miłość wielką i bezinteresowną dla pierwszego swego kochanka. Manon p. Mokrzyckiej była sympatyczną i wdzięku poetycznego pełną postacią. Naiwna w chwili pierwszego spotkania z Des Grieux'em, tkliwa i uczuciowa w duecie w akcie drugim, skruszona grzesznica w zakrystyi kościelnej, zrozpaczona w szulerni, złamany anioł w akcie ostatnim, oddała całą gamę uczuć różnorodnych w śpiewie stosowanym do nastroju sytuacyi. Poza tem ujawniła p. Mokrzycka wszystkie zalety swego pięknego talentu: artystyczne frazowanie, uczuciowość w śpiewie, poprawną wymowę i wielkie zdolności aktorskie. De Grieuxa odtwarzał p. Dianni. Najlepszy w akcie drugim, w którym prześliczne mezzavoce i umiejętne jego użycie dało pole do stworzenia prawdziwego cacka śpiewaczego w duecie z Manon przy stoliku, za które należała się burza oklasków. Te zyskała mu przy otwartej scenie w trzecim akcie nuta wysoka acz nie nadzwyczajna, kończąca aryę, której tessitura niepozwoliła przezornie głosem operującemu śpiewakowi ani na dźwięczniejszy ton, ani na szerokie traktowanie tej aryi. P. Okoński śpiewał bardzo pięknie sierżanta Lescaut dając wspólnie z p. Ludwigiem doskonałą i wokalnie i dramatycznie scenę w akcie drugim. Pp. Kasprowiczowa, Łopatyńska, Schuppówna, Jeleński, Sulikowski zasłużyli w poprawnie zaśpiewanych partyjkach epizodycznych na uznanie. Starego De Grieux zaśpiewał p. Mosoczy z artystyczną miarą. *Stabur.*

Sprytny pacyent.

Pewien lekarz krakowski opowiada nam:

Przedwczoraj zawezwany zostałem do pewnego pacyenta, którego pokąsał pies.

Oglądam rany, niegłębokie, głównie na nogach i po wypłukaniu ich pytam pacyenta, jak się czuje? — Nie dostaję jednak żadnej odpowiedzi. Widzę tylko, że pacyent mój z najwyższem zdenerwowaniem spogląda ku drzwiom, jakby kogoś wyczekiwał.

Obandażowałem rany antyseptycznie, zapisałem wodę borową i brom na uspokojenie nerwów i znów się pytam pacyenta, jak się czuje? — I znów żadnej odpowiedzi, tylko oczy jego wlepione w drzwi, wyrażają najwyższą niecierpliwość.

Pouczywszy pacyenta, jak się ma zachowywać, jak robić kompresy z wody borowej i ile kropli bromu ma zażywać, pytam go natarczywie, aby mi przecież powiedział, jaki jest jego stan ogólny?

Nic, nic i nic!

Biorę więc kapelusz, laskę i kasetkę z lancetami, jakie wziąłem na wypadek potrzeby i chcę się z moim pacyentem pożegnać, gdy do pokoju wpada zdyszany mały człowieczek i rozpoczyna się między nimi następujący żywy dyalog:

Pacyent: Wusst-de szojn?

Człowieczek: Jach waje szojn!

Pacyent: Von wem ist dieser pies?

Człowieczek: Vom Pajgert.

Pacyent: Wus ist er?

Człowieczek: A Prywatyst, a rajcher puryc.

Na tę wiadomość ponura dotąd twarz pacyenta rozjaśniła się, oczy jego zapłonęły niezwykle silnym blaskiem i wyciągając do mnie obie ręce, zawołał:

— Pani doktorze, pan sze mi pytał, co ze mną jest... Ze mną jest bardzo kiepsko, ja jest bardzo chory... Ja będę umrzyć!..

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 27 lipca 1907.

Tegoroczne wielkie manewry armii austryackiej odbędą się we wrześniu w Karyntyi. Cesarz, który weźmie w nich udział, zamieszka na czas manewrów w starym zamku książąt karyntyjskich w Celowcu. Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand w willi Schreinera w St. Veit nad rzeką Glan, a arcyksiążęta Fryderyk i Leopold Salwator w pałacu arcybiskupim. Ochotniczy oddział automobilistów weźmie po raz drugi udział w manewrach tegorocznych.

Matura w szkołach średnich. „Gazeta lwowska“ ogłasza, że ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się w gimnazyach: Franciszka Józefa we Lwowie 23 września, w I-szem gimnazyum (akademickiem) we Lwowie 23 września, w II. gimnazyum (niemieckiem) we Lwowie 23 września, w gimnazyum św. Anny w Krakowie (dla kobiet) 18 września, w gimazyum św. Jacka w Krakowie 23 września. W szkołach realnych: w I. szkole realnej we Lwowie 10 września, w I. szkole realnej w Krakowie 23 września. — Poprawki z egzaminów dojrzałości odbędą się w zakładach, w których odbywają się egzamina całe, w gimnazyach i szkołach realnych, z wyjątkiem poprzednio wymienionych, począwszy od 23 września; zaś w powyżej wymienionych bezpośrednio po skończeniu całego egzaminu dojrzałości.

Z policyi. Namiestnik przeniósł komisarzy policyi dr. Henryka Jasieńskiego z Tarnowa do Krakowa i Antoniego Rączkę z Krakowa do Tarnowa.

Z teatru. „Wesoła wdówka“, która im częściej bywa grywaną, tem coraz bardziej się podoba, przedstawioną została w piątek po raz dwunasty z panią Miłowską w roli tytułowej. W sobotniem przedstawieniu popularnej opery Halevy'ego „Żydówka“ wystąpi gościnnie p. Władysław Floryański, jako Eleazar. Obok sympatycznego gościa biorą udział w tej operze panie: Łopatyńska, Szymanowska, oraz pp.: Malawski, Mosoczy i Paszkowski. W niedzielę odbędzie się czwarte i ostatnie przedstawie znakomitej opery naszego mistrza Władysława Żeleńskiego „Stara baśń“ z udziałem pań: Hendrichówny, Szymanowskiej, Markównej, Kasprowiczowej i pp.: Malawskiego, Mosoczego, Okońskiego, Ludwiga, Leymana, Paszkowskiego, Sawickiego i Jelińskiego. W poniedziałek po raz 13-ty „Wesoła wdówka“ z panią Schupp. We wtorek ostatni występ Augusta Dianni'ego w pięknej operze Puccini'ego „Cyganerya“, która powtórzoną będzie na ogólne życzenie. We środę po raz pierwszy wznowioną zostanie jedna z najlepszych i najdowcipniejszych operetek Suppe'ego „Boccacio“ z udziałem pań: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Miłowskiej, (rola tytułowa) Schupp, Inimirskiej, Lelewicza, Solnickiego, Miłoszy, Krzewińskiego, Sawickiego, Kosińskiego i innych.

Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej na odpust Wniebowzięcia NP. Maryi wyruszy z kościoła św. Barbary d. 11 sierpnia o godz. 6 rano.

Gdzie jest komisya sanitarna? Pisaliśmy swego czasu we wędrówkach Holmesa po Krakowie, o chińskich wprost stosunkach, panujących w Sukiennicach. Wystarczy przejść się przez Sukiennice, a nie wyjdzie się z pewnością bez kataru. Panuje tam bowiem fetor, któregoby się nie powstydziła największa „dziura“ prowincyonalna. Wstrętny odór gnijącego sadła, rozkładających się serów, pleśniejących suszonych grzybów, wypełnia całą halę Sukiennic i zatruwa powietrze, które tam jest faktycznie nie do zniesienia. Pochodzi to stąd, że w hali sukiennicowej mieszczą się najniepotrzebniej jatki ze sprzedażą sadła, serów i grzybów, tzw. kramy solarzy. Na ławie kramu wystawiony jest także cały magazyn sadeł, na które np. w lecie, nikt przecież niema apetytu. Sadła te na gorącu rozkładają się, gniją. A proszę sobie wyobrazić, jak to apetycznie wygląda. Nad „towarem“ unoszą się roje much, które siadają na sadłach i serach, że czasem sadła nie widać, jeno same muchy. Gdy Sukiennice zamiatają, chmury kurzu opadają na ten „towar“, naturalnie niczem nie przykryty. I dziwić się chyba nie można, że to wszystko gnije tam, rozkłada się i powoduje tę woń odrażliwą, jaka się po całych Sukiennicach roz[illegible]chodzi. Gdybyż to jeszcze gniło tylko to, co jest [illegible]stawione na sprzedaż! Ale panowie solarze mają [illegible] istne składy owych sadeł. Tego już absolutnie być [illegible] powinno. Jeżeliby można znieść jeszcze sprzedaż [illegible] w Sukiennicach, to absolutnie nie powinno się [illegible]pleć, aby z nich robiono sobie magazyny dla solarz[illegible] Wskutek tego bowiem namnożyło się w Sukiennica[illegible] szczurów, które sobie spacerują po wszystkich kram[illegible]ch, niszcząc towary i gryząc wszystko, co dla szczurów jest specyałem, np. buty.

Miejska komisya sanitarna, która podobno w Krakowie istnieje, widocznie nigdy nie zagląda do Sukiennic, może z obawy, aby się nie rozchorowała. Bo to możliwe. I potem dziwią się dostojni radcy, że turyści i obcy nie chcą zwiedzać Sukiennic. Rzecz to przecież najnaturalniejsza.

Wczoraj np. widziałem towarzystwo, zdaje się z Poznańskiego, złożone z czworga osób, które weszły do hali w Sukiennicach, ale odrazu się wróciły. Jedna z pań mówiła:

— Taki fetor tutaj? Przecie o to chyba się Kraków postarać powinien, aby taki cudny gmach, jak Sukiennice, utrzymać w czystości.

Może nareszcie komisya sanitarna wglądnie w tę sprawę i postara się, aby solarzy z Sukiennic wyrzucić, a jeśli już nie wyrzucić, to przynajmniej zabronić im urządzania sobie w Sukiennicach składów. Na to nadają się jatki poddominikańskie, ale nie Sukiennice.

Dla chorych w szpitalu. Lekarze oddziału VI szpitala św. Łazarza zwracają się z prośbą o nadsyłanie tamże zbytecznych książek, gazet oraz papieru i przyborów do pisania, ponieważ chorzy tego oddziału w chwilach przytomności umysłu z chęcią zajmują się

GUY DE MAUPASSANT.

Wszystko skończone.

Hrabia de Lormerin skończył ubierać się. Rzucił ostatnie spojrzenie w wielkie lustro, zajmujące całą ścianę jego ubieralni, i uśmiechnął się z zadowoleniem.

Pomimo siwych włosów, był jeszcze pięknym mężczyzną. Wysoki, szczupły, elegacki, o wysokim owalu twarzy i miękkich, nieokreślonego koloru, wąsach, które można było wziąć za jasno-blond, miał w sobie wiele wykwintu i coś nieuchwytnego, co stanowiło jego przewagę nad milionem innych mężczyzn.

— Lormerin jeszcze żyje! — wyszeptał.

Mówiąc to, skierował się do sali, gdzie czekały go tylko co przyniesione listy.

Chwila odczytywania adresów była dla hrabiego chwilą przyjemnego oczekiwania, nadziei i nawet pewnego tęsknego niepokoju. Co zawierały te pozalepiane koperty? Czy przynosiły wieści szczęścia, radości, czy smutku?

Tym razem jeden list pozyskał wyłącznie jego uwagę. List ten nie odznaczał się niczem, miał wygląd zupełnie pospolity, ale gdy spojrzenie hrabiego zatrzymało się na nim, uczuł w sobie dziwny niepokój. — Od kogo jest ten list? — pomyślał. Pismo dobrze mi znane, a jednak nie domyślam się od kogo. Nie mógł zdecydować się, by kopertę rozerwać, podniósł list bliżej do twarzy, powąchał, później wziął małą lupkę ze stołu i zaczął szczegółowo badać litery. Owładnął nim coraz większy niepokój. Znał to pismo, odczytywał wiele razy, ale kiedy, gdzie?

— A może to tylko prośba o pieniądze?

Rozdarł wreszcie kopertę i czytał: „Drogi przyjacielu, zapewne zapomniałeś już o mojem istnieniu, gdyż minęło już 25 lat od naszego ostatniego spotkania. Byłam wówczas bardzo młoda. Zmuszoną byłam rozstać się z panem i jechać za mężem, którego pan nazywałeś wówczas stale „szpitalem“. Pamiętasz? Umarł już pięć lat temu i oto teraz wracam do Paryża dla córki. Mam ośmnastoletnią córkę, której pan nigdy nie widziałeś. Pan podobno uchodzisz jeszcze ciągle za pięknego hrabiego L. Więc jeśli pan pamiętasz jeszcze małą Luizę, przyjedź do niej na obiad i twoja wierna przyjaciółka baronowa de Vanse wyciągnie znowu do pana rękę, którą będziesz mógł dziś tylko uścisnąć po przyjacielsku. Luiza de V.“

Serce hrabiego zaczęło uderzać silniej. Siedział nieruchomo i trzymając list na kolanach, patrzał przed siebie. Opanowało go dziwne wzruszenie, które wywołało łzy, cisnące się do oczów.

— Jeśli kiedy kochał jaką kobietę, to była nią Luiza de Vanse, nazywana przez niego „srebrzystym kwiatkiem“. Jaką cudną, czarującą, była szczupła, mała baronowa, żona schorzałego starca, który uwiózł ją, dręczony zazdrością, na prowincyę i tam zagrzebał na zawsze.

— Tak, on kochał tylko tę kobietę i wierzył, że miał jej wzajemność.

Tysiące pogrzebanych wspomnień, dalekich i drogich, powstawało teraz w duszy hrabiego.

A jednak...

Musiał przyznać się ze wstydem, że pomimo gorącej miłości, jaką pałał do baronowej, a przerwanej w samem napięciu przez złego starego barona, zapomniał o czarującej Luizie we dwa tygodnie. W sercu jego pozostało jednak po niej niezapełnione miejsce, o tem wiedział teraz.

— Naturalnie pójdę jeszcze dziś wieczorem — rzekł wstając.

Instynktownie podszedł do wielkiego zwierciadła, chcąc obejrzeć się od nóg do głowy. Niezawodnie ona zestarzała się bardzo, więcej niż ja? — pomyślał — i w głębi duszy ucieszył się tą myślą, że może zaimponować jej swoją urodą, krewkością, zadziwić, wzruszyć, może wywołać żal za minioną przeszłością.

Zaczął ubierać się na nowo, z iście kobiecą kokieteryą i starannością, włożył biały krawat, frak — wezwał fryzyera, by ułożył mu staranniej włosy.

Gdy wszedł do świeżo umeblowanej bawialni baronowej, pierwsze, co zwróciło jego uwagę była to fotografia oprawna w ramki ze starej materyi, jego własna wyblakła fotografia z czasów jego tryumfów.

Hrabia usiadł i czekał. Po chwili otwarły się drzwi; wstał i ujrzał przed sobą staruszkę o białych włosach, wyciągającą do niego ręce.

Hrabia chwycił ręce, okrywając je pocałunkami jedną za drugą, potem podniósł głowę i spojrzał na swą dawną przyjaciółkę.

Przed nim stała staruszka, nieznajoma staruszka, która uśmiechała się do niego przez łzy.

— Ach to pani, Luizo, — wyszeptał mimowoli hrabia.

— Tak, to ja, ja... — odparła. — Nie poznałbyś mnie, nieprawdaż?... Ach ja tyle cierpiałam... tyle cierpiałam... To było przyczyną mojej przedwczesnej starości... Spojrz na mnie... nie... lepiej nie patrz? Ale pan jak zakonserwowałeś się... jesteś... jeszcze piękny... młody... Gdybym spotkała pana niespodziewanie na ulicy, wykrzyknęłabym, Jakóbie! Teraz usiądź, pogadamy, a później zawołam córkę. Zobaczysz jak podobna do mnie... albo raczej jak ja byłam podobna niegdyś do niej... ja... Przekonasz się sam...

Hrabia usiadł obok baronowej i trzymaj ją za rękę. Nie wiedział, o czem miał mówić. Osoba ta była dlań zupełnie obcą; nigdy nie spotykał się z nią przedtem, przynajmniej tak mu się zdawało. Po co tu przyszedł? O czem ma mówić?

O przeszłości? Co wspólnego ma mieć ta staruszka z ich przeszłością? Widok tej starej twarzy płoszył wszelkie wspomnienia. Nie mógł przypomnieć sobie ani jednej z tych wzruszających chwil z przeszłości, które przed paru godzinami cisnęły się do jego mózgu, na wspomnienie o małej Luizie, o tym cudnym, srebrzystym kwiatku, który niegdyś tak kochał. Co się z nią stało, z tą jasno, o jasno szarych oczach, kobietą, która z takim czarującym wdziękiem wymawiała niegdyś jego imię...

Siedzieli teraz obok siebie, nieruchomo, zmięszani i zaniepokojeni.

Po chwili baronowa wstała i chcąc przerwać milczenie, nacisnęła guzik dzwonka, mówiąc:

— Każę zawołać Rene.

Ktoś stuknął drzwiami, usłyszeli szelest sukni i młody głos zawołał:

— Jestem mamo.

Na widok dziewczyny hrabia zmięszał się silnie. Zdawało mu się, że przed nim stanęło widmo.

— Witam panią! — wybełkotał i [illegible]racając się ku matce zawołał:

— O! ależ to pani!

I rzeczywiście stała przed nim „ona“, ta z prze-

bądź to lekturą, bądź też przelewaniem na papier swych myśli. Dotychczas lekarze z własnych funduszów dostarczali chorym materyałów do pisania; jednakże wobec ogromnie zwiększonej ilości chorych pomoc publiczna byłaby bardzo pożądaną.

Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę kamieni łamanych do narzutów kamiennych na rzece Wiśle. Oferty należy wnieść do dnia 30 b. m. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Bitne mleczarki. W piątek aresztowała policya podgórska 20-letnią Monikę Morawę za pobicie swej matki żelaznym garnkiem. Obie utrzymują mleczarnię w Ludwinowie i nawzajem czynią sobie ustawiczną konkurencyę. Córka podpatrzywszy pewnego razu, że matka używała naczyń przeznaczonych na mleko i do swoich „potrzeb naturalnych“, opowiadała o tem przed klientelą swej matki. Ma się rozumieć, nikt nie chciał kupować mleka, gdy sprzedawała go matka, a wszyscy tylko garnęli się do Moniki.

Z tego powodu przyszło do ostrego starcia między matką i córką, a nawet do bitki, z której Morawowa wyszła poraniona przez córkę w głowę żelaznym garnkiem. Po aresztowaniu i spisaniu protokółu w ekspozyturze policyi podgórskiej odstawiono matkę i córkę do sądu.

Zrozpaczonego gimnazyastę przytrzymano wczoraj na stacyi w Krakowie, który nie umiał wytłómaczyć w jakim celu zmierza do Hamburga. W policyi zeznał, że nazywa się Stanisław Brynierski, jest synem kowala z Nowego Targu, gdzie uczęszczał do drugiej klasy gimnazyalnej. Z końcem roku szkolnego, otrzymał Brynierski niedostateczny postęp z jednego przedmiotu i został przekazany do egzaminu poprawczego. W domu wygrażał mu się podobno ojciec, że go zastrzeli jeśli nie poprawi sobie noty. Steroryzowany chłopiec, spotkał onegdaj swego kolegę, syna kupca, przed którym zwierzył się z pogróżek ojca. Kolega ów, któremu Jaś na imię a nawiasowo mówiąc, dostał dwójkę z kilku przedmiotów, przez co również wiele miał nieprzyjemności w domu, postanowił siebie i Brynierskiego wybawić z owych kłopotów. Oto Jaś dorwawszy skądś 50 kor. wręczył je Brynierskiemu, poleciwszy, by za nie kupił branning w Krakowie. Obydwaj mieli sobie odebrać życie. Przytrzymanego chłopca odstawi policya do Nowego Targu.

Meningitis. We wsi Dąbiu stwierdzono onegdaj zapalenie opon mózgowych (meningitis) u 12-letniej Anny Domanusówny, córki robotnika. Chorą dziewczynkę przewiozło Pogotowie w wozie zakaźnym do szpitala św. Ludwika.

Niewierny małżonek. Ferdynand Ostrzecha z Wieliczki, przybył wczoraj do Podgórza wraz z swą żoną na sprawunki. Tutaj Ostrzecha podpiwszy sobie w jednym z szynków, opuścił prawowierną swą żonę i począł hulać z innemi „kobietkami“. Dbająca o cnotę i zdrowie swego męża, Ostrzechowa, zaczęła mu czynić ostre wyrzuty, na które pan piekarz odpowiedział pogróżkami użycia noża. Przestraszona kobieta zażądała interwencyi policyi.

Pogranicznych strażników Wasyla Popowa i Iwana Tabisza z Michałowic, aresztowali wczoraj żandarmi na terytoryum austryackiem. Strażnicy ci, podpiwszy sobie jeszcze za kordonem, wybrali się na szerszą zabawę do Austryi. Tu jednak dostali się w ręce władzy, która ich odstawiła do granicy.

Zbrodnia obłąkanego. Z Berlina donoszą: W północno-wschodniej części Berlina, jak przypuszczają, umysłowo chory, ciężko poranił czworo dzieci, zadając im rany w brzuch. Jedno z dzieci już umarło. Jak słychać, także piąte dziecko zostało przez niego w podobny sposób poranione. Prezydyum policyi wyznaczyło nagrodę 1.000 marek za ujęcie sprawcy. Celem wyśledzenia tegoż, we wszystkich rewirach policyjnych wzmocniono patrole. Opisują go jako człowieka w wieku 25 do 27 lat.

W całem mieście panuje wielkie wzburzenie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Żydówka“.
Niedziela: „Stara baśń“.
Poniedziałek. „Wesoła wdówka“.
Wtorek: „Cyganerya“.
Środa: „Boccacio“.

Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

Nie mam dzisiaj wcale ochoty do pisania, bo nareszcie zrobiła się ładna pogoda i wolę pójść na spacer. Szanowna Redakcya pewnie także chętnie poszłaby moim śladem? Ale, ale, żebym nie zapomniał, zapytam się szanownej redakcyi o coś. Czy szanowna redakcya widziała kiedy śmiejący się tramwaj? Nie — no, to proszę pójść na miasto (w Grodzką ulicę, bo gdzieindziej szanowna redakcya za długoby czekać musiała) i przyjrzeć się wozowi tramwajowemu. Ja powiadam szanownej redakcyi, że każdy wóz tramwajowy aż pęka ze śmiechu i widocznie dlatego w ulicach Karmelickiej i Długiej jeździć nie chce. Wogóle tak osobliwego tramwaju jak Kraków nie ma żadne miasto. Magistrat prosi, grozi, ogłasza siarczyste odezwy do dyrekcyi tramwaju, sekcya tramwajowa Rady wzywa ją co chwila do „uregulowania ruchu“, a tramwaj nic. Jeździ sobie, kiedy chce, albo nie jeździ — i śmieje się. Śmiech jest zdrowy, ale zobaczymy, kto się na ostatku śmiać będzie.

Zdrowe są także poziomki, ale niejedna amatorka, kupująca je na Rynku, poczuła bóle w żołądku, gdy wróciła z jagodami do domu, bo przy kupnie na Rynku często jakoś ginęły z kieszeni pieniądze.

Albowiem małe andry, sprzedające w zimie zapałki, wzięły się obecnie do sprzedaży torebek papierowych na owoce i kręcąc się koło bab z poziomkami i koło kupujących, kradły co się dało. Wreszcie w feralny dzień piątkowy policya krakowska wyszła na targ — i zabrała aż dwudziestu torebkowych urwiszów do ula. Można więc do czasu bezpiecznie kupować poziomki.

Na poziomki ze śmietanką poszedł też wczoraj do Janikowskiego mój dobry przyjaciel solennie obiecawszy żonie, że zaraz wróci do domu. Ale jakoś tak się stało, że zjadłszy poziomki, poczuł apetyt na coś mniej wegetaryańskiego i zajrzał na chwilkę do Hawełki, a potem do Sauera. Cośkolwieczek podochocony powrócił dopiero nad ranem do domu. Żonuśka zbudziła się i pyta:

— Mężusin, a która to godzina?

— Pierwsza, duszko — odpowiedział mój przyjaciel bez zająknienia.

W tej chwili jednak zegar wybił trzecią. Nim jeszcze skończył, mąż dodał z pośpiechem:

— Jak cię kocham, duszko, pierwsza, tylko ten łajdacki zegar widocznie się... jąka. *lix.*

Z SALI SĄDOWEJ.

Echa z wyborów.

Czerwony towarzysz, 28-letni Stanisław Nikiel, czeladnik szewski, stanął przed sądem, obwiniony o oszustwo, jakiego się dopuścił w agitacyi przedwyborczej. Dnia 13-go maja b. r. przybył oskarżony do mieszkania robotnika Michała Domanusa, zamieszkałego w Podgórzu, i zażądał, aby mu pokazano karty wyborcze; oświadczył bowiem, że w razie niedoręczenia, może się o nie postarać. Domanus i jego czeladnik, Józef Marczyk, pokazali przybyłemu karty wyborcze wraz z legitymacyami. Wówczas Nikiel, nie pytając się zupełnie, na którego z kandydatów ma im wypełnić karty głosowania, Marczykowi wypełnił kartę imieniem socyalistycznego kandydata dra E. Bobrowskiego. Domanus i Marczyk, jako nie umiejący ani czytać, ani pisać, sądzili, że Nikiel wypełnił im karty na dra Korytowskiego. Tknięty jednak przeczuciem, Domanus, odebrał swą kartę od Nikla, oświadczywszy, że wypełni ją sobie w cechu, z którym się solidaryzuje. Przebiegły jednak agitator socyalistyczny zdołał i tym razem przekonać Domanusa, że jest wydelegowanym przez cech dla zbierania kart głosowania za drem Korytowskim i podstępnie wyłudził karty wraz z legitymacyami od dobrodusznego robotnika. Oszustwo wyszło wkrótce na jaw, za które sąd skazał Nikla na 14 dni aresztu i utratę prawa głosowania przez lat sześć. Obrońca oskarżonego, adw. dr Drobner, zgłosił zażalenie nieważności.

Awanturniczy „Oberst“.

Pod taką firmą awanturował się w Świątnikach 23-letni robotnik ślusarski Jan Kotarba, aż w końcu wczoraj znalazł się przed sądem. Swego czasu podpiwszy sobie Kotarba zaczepił miejscowego policyanta zelżył go ostatniemi słowy. Za to zamknięto pana „Obersta“ w gminnym areszcie. Stąd postanowił się uwolnić za każdą cenę i odgrażał się, że spali cały areszt, jeśli go nie wypuszczą na wolność. Dym wydobywający się przez zakratowane okno był dowodem, że Kotarba nie szafował próżnemi słowami. Otworzono nareszcie areszt, aby ogień ugasić, co zresztą z łatwością przyszło, bo paliła się kupka śmieci, ale „Obersta“ odstawiono do aresztu śledczego. Wypuszczony przez litość na wolną stopę przez sędziego śledczego p. M. Agata głosił, że wolność tą zyskał przez łapówkę 300 kor. Niedość na tem, bo zaraz wszczął awanturę z Teklą Synowcową. Przebrała się wreszcie miarka i wczoraj oskarżony o potrójną zbrodnię: podpalenia, gwałtu publicznego i obrazę czci zasiadł na ławie oskarżonych. Bronił go dr Szalay. Kotarba skazany został na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Naciągacz.

Przed sądem karnym stanął Józef Barnaś, 27-letni wyrobnik, oskarżony o zbrodnię oszustwa.— Barnaś przez dwa blisko lata wyłudzał od naiwnych ludzi, jużto drobne kwoty pieniężne, jużto „naciągał“ ich na poczęstunki, obiecując im za to wyrobić służbę na kolei — gdyż przedstawiał się im jako palacz kolejowy. W ten sposób oszust ów wyłudził od Ludwika Rajczyka, Wawrzyńca Luwanca i St. Lembasa kwotę 118 kor. — Wyrokiem trybunału skazanym został Barnaś na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Telegramy „Nowin“.

Kopalnie hr. Potockiego.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: Wskutek udzielonego przez ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości upoważnienia, udzieliło namiestnictwo J. Ekse. Andrzejowi hr. Potockiemu, namiestnikowi we Lwowie, łącznie z niższo-austr. tow. eskontowem w Wiedniu, pozwolenie na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjskie akc. zakłady górnicze“ z siedzibą w Sierszy i zatwierdziło statuty tego towarzystwa.

Żołnierz zabija pułkownika.

Tyflis. Szef batalionu 201 pułku piechoty został przez żołnierza tego batalionu strzałami rewolwerowymi zabity.

Zamach na cara.

Petersburg. W mieszkaniu zamożnej Estonki w centrum miasta dokonano rewizyi i odkryto ślad zamierzonego **zamachu na parę carską.** Inżynier Belozerkowicz, który znajdował się w jej mieszkaniu i został aresztowany, miał przy sobie plany pałacu carskiego w Peterhofie i jachtów carskich. Znaleziono również w mieszkaniu bomby.

Petersburg. W ostatnich dniach aresztowano czterech terorystów, u których znaleziono dokładny plan **carskich linij kolejowych i jachtu carskiego.** Śledztwo przeciw uczestnikom projektowanego **zamachu na cara**, zostało wczoraj ukończone. Jako przywódca tego zamachu jest oskarżony 22-letni porucznik Nikiteńko. Oskarżenie zostanie w przyszłym tygodniu przedłożone naczelnemu komendantowi Petersburga.

Zamachy.

Sławiańsk. (Pet. Aj. tel.). W parku tutejszego zakładu kąpielowego w czasie spaceru ciężko zraniono, strzałem skierowanym w tył czaszki, naczelnika ochrony wojskowej zakładów kramatorskich, podpułkownika pułku penzeńskiego, Rybałkę. Wykonawcę zamachu ujęto.

Ługańsk. (Pet. Aj. tel.). Koło stacyi kolejowej Ałczewskiej zabito dziesięciu strzałami z rewolwerów zarządcę kopalń Kożuchowa, Maczuryna i zrabowano mu 200 rubli.

Rozmaitości.

Parlamentarzystki finlandzkie. W paryskim „Journalu“ zamieścił niedawno p. Louis Naudeau opis posiedzenia parlamentu finlandzkiego, w którym w następujący sposób charakteryzuje posłów-kobiety („posłlce“, jak je nazwał niedawno jeden z fejletonistów warszawskich): „Co prawda, nie mogłem zrazu odszukać kobiet-posłów, bo kobieta finlandzka jest właściwie tylko mężczyzną w spódnicy. W żadnym wypadku nie możnaby tu rozdzielać nagród piękności. Pomiędzy dziewiętnastu urzędowemi polityczkami niema ani jednej, której twarz możnaby nazwać choćby „przystojną“. Nie jestem nie rycerski, pisząc te słowa, ponieważ deputatki same zdają sobie z tego sprawę i są nawet dumne ze swej brzydoty, reklamują nieregularność swych rysów, możnaby powiedzieć, jako program polityczny: są absolutnie, kategorycznie, stanowczo, w najwyższym stopniu brzydkie. Wyobrażałem sobie, jakie zamieszanie musiałaby wprowadzić do tego wysokiego ciała prawodawczego piękna istota, operująca wszystkiemi sztuczkami kokieteryi. A przecież kobiety wysłano do sejmu, aby uchwalały ustawy, a nie aby kokietowały. Ale zaraz pierwsze spojrzenie uspokaja obawy.

Dwie z deputatek, dwie z najsłynniejszych, wyglądają z pewnego oddalenia, jak zapaśnicy cyrkowi, którzy z powodu zwiększającej się otyłości byli zmuszeni zrezygnować ze swej sztuki; obie mają olbrzymie ramiona, jakieś zgrubienia na całem ciele i włosy krótko strzyżone. Twarze nalane, niekształtne, męskie, nie przypominają żadnym rysem kobiecego wdzięku. A któż zdoła opisać przypłaszczone nosy, ozdobione binoklami, ostre brody, bezzębne usta, pożółkłe, kanciaste twarze i małe mrugające oczka, których spojrzenie mrozi, jak przeciąg powietrza? Przerażająca kolekcya. Strój deputatek dowodzi również, że lekceważą wytwornie wszystko, co piękne. Jest w tem pewien system: Czarne staniki bez kołnierza, bez ozdoby, bez koronek, włosy krótkie bez loków, bez fryzury, bez wstążek: porządne uczesanie byłoby przecież strojeniem się, a deputatki nie chcą się stroić.

Po dłuższej obserwacyi, twarze tych dam wydają się dokładnie podobne do ogolonych twarzy męskich; chód ich możnaby porównać tylko z chodem czcigodnego zresztą odźwiernego paryskiego. Miałem zaszczyt rozmawiać osobiście z kilkoma deputatkami. Są to niewątpliwie szczere, czcigodne osoby, pełne najlepszych zamiarów, zelotki, przekonane o wzniosłości swych teoryj; że teorye te nie różnią się niczem od feministycznego programu kobiet innych krajów, nie trzeba mówić. Chętnie też godzę się na to, że kobiety-posłowie we Finlandyi posiadają cnoty, jakie tylko kobieta może posiadać. Ale przecież z tego powodu nie muszą jeszcze być tak strasznie brzydkie“.

Amatorka grubasów. Osobliwy anons podała w jednym z chicagowskich dzienników pani Rosa Bendos, wdowa. Poszukuje ona męża, który odpowiadałby następującym warunkom: ma on dobrze wyglądać i ważyć przynajmniej dwa cetnary. Majątek niewymagany, ona bowiem sama ma dość pieniędzy i mienia dla zapewnienia obopólnego szczęścia.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, słabe wiatry, równomiernie ciepło.

---

szłości, która zniknęła i zjawiła się znowu. Widział ją taką znowu, jaką porwał ją i uniósł baron przed 25 laty. Ta nowa Luiza wydała mu się jeszcze młodszą i świeższą. Hrabiego owładnęło jedno szalone pragnienie, porwać w objęcia młodą dziewczynę i wyszeptał:

— Witam, ex-Luizo.

— Proszę do stołu — zawiadomił lokaj.

Przeszli wszyscy do jadalni.

Jak przeszedł obiad, co mówili do niego, hrabia nie pamiętał. Zdawało mu się, że jest pogrążony w jednym z tych strasznych snów, podobnych do majaczeń waryata. Patrzał na obie kobiety, siedzące przed nim i zdawało mu się, że dostał obłędu i zadawał sobie ciągle pytanie: Która z nich prawdziwa?

— Baronowa uśmiechała się ciągle i zapytywała:

— Pamięta pan?

Patrząc w jasne oczy dziewczyny hrabia odnajdywał wspomnienie — kilka razy miał chęć zwrócić się do dziewczyny i zapytać, pamiętasz Luizo?... — zapominając zupełnie o siedzącej naprzeciwko siwej kobiecie, która nie spuszczała z niego oczu, pełnych tkliwego wzruszenia. Ale chwilami, gdy hrabia odzyskiwał przytomność i zaczynał rozumieć, spostrzegał, że ta nowa Lucia nie zupełnie przypomina „tamtą“. Było w głosie, w spojrzeniu coś nieuchwytnego, czego „tamta“ nie posiadała. I pomimo usiłowań hrabia nie mógł sobie przypomnieć, czego brak tej nowej.

— Straciłeś pan swoją dawną wesołość! — zauważyła baronowa.

— O i wiele, jeszcze wiele utraciłem — rzekł ze smutkiem hrabia.

Ale uczuł, że w sercu jego zaczyna zmartwychwstawać dawna miłość.

Młoda dziewczyna ciągle mówiła: znane mu dobrze te same tony głosu, zdania wyjęte jakoby z ust matki, jej sposób mówienia i obmyślenie — przejęte w długoletnim obcowaniu ze sobą — raziły hrabiego chwilami, od stóp do głowy przechodziły drżenia. Wszystko owładnęło duszę jego bezlitośnie, obnażając rany zapomnianej miłości.

Po wyjściu, hrabia chodził długo po bulwarze, ale obraz młodej dziewczyny prześladował go bezustannie, przyśpieszał bicie jego serca, burzył krew.

Będąc teraz tak daleko od nich, hrabia widział tylko „tamtę“ dawną, kochał ją i pragnął tak jak wówczas gdy utracił, kochał teraz jeszcze silniej po 25-letniej rozłące.

Szedł do domu, myśląc jak ma postąpić, by wyjść z tego dziwnego, okropnego położenia.

Co począć?

Ale po powrocie do siebie, gdy przechodził ze świecą około wielkiego lustra, ujrzał odbicie swej postaci. Stał przed niem siwy starzec, pomimowoli przypomniał sobie takim, jakim był w chwili, gdy szalał za małą Luizą; ujrzał siebie młodym pociągającym i zbliżając świecę do twarzy, zaczął pilnie przyglądać się jej z blizka tak, jak badają przez lupę, jaki przedmiot, ujrzał wszystkie zmarszczki konstatując wszystkie zniszczenia wyrządzone czasem, których dawniej nie widział, czy nie zauważył.

Zgnębiony usiadł przed lustrem i patrząc na swą godną litości postać wyszeptał:

— Wszystko skończone.

Handel i Restauracya
Stanisława Miętusa
Kraków, ul. Szpitalna Nr. 19
poleca
Obiady z 4-ch dań
po Kor. 1·40.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kupię używane piece kaflowe. Oferty z ceną proszę wnosić do Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek 8, I. piętro pod „Piece kaflowe 10“. 778

Obfity wykaz
mieszkań studenckich
do nabycia w Redakcyi **Informatora, Kraków, ul. Wiślna 2** z dniem 1 sierpnia br.
Zgłoszenia przyjmuje się ciągle.

P łyty
P łyny
P rzybory
P rzyrządy
P apiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
697

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 18.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Zmiana Lokalu.

Mój **ZAKŁAD PILNIKARSKI**, istniejący 8 lat w Krakowie, przy placu Matejki l. 4, przeniosłem do domu własnego
w Grzegórzkach, przy ul. Woźniakowskiego l. 35,
gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności.
737 Z szacunkiem
Jan Sądel.

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
436

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Na uroczystość Najświętszej M. Panny Anielskiej.

Za nadesłaniem w liście 45 halerzy w znaczkach pocztowych
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ul. św. Jana 6, (Hotel Saski) Tel. 708.
wysyła franko dziełko p. t.
PORCYJUNKULA
czyli skarb łaski serafickiego zakońnictwa św. O. Franciszka.
Wydanie drugie, powiększone, ozdobione obrazkiem św. Patryarchy.

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 675
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

Każda dama
znajdzie u mnie dobrze się opłacający boczny zarobek za ręczne roboty. Pracę oddaje się do każdego miejsca. Prospekty z gotowemi wzorami za opłatą 30 halerzy w markach.
Regina Beck,
Wien XX. Brigittenlaude 30.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

PIERWSZA GALICYJSKA
FABRYKA PŁÓCIEN NIEPRZEMAKALNYCH
JAN BIENIEK i SPÓŁKA 733
w Krakowie, ulica Floryańska l. 43.
poleca wyroby swej fabryki a mianowicie:
Gotowe płachty wozowe, markizy, chodniki, nieprzemakalne namioty, celty, pawilony ogrodowe i t. p.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik.
LWÓW, (HOTEL ZORZA).
Uwaga: Zaznaczam, że B. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI“ nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki“, który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...“ po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

NA RATY!! jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej
Zegary każdemu,
Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl,** Wiedeń IX/I. Porzellangasse Nr. 25. 456
Cenniki darmo za opłatą porta.

Skała Kmity

Skała Kmity! **Skała Kmity!** **Skała Kmity!** **Skała Kmity!** **Skała Kmity!**

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.
Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.
Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.
400

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40, Filia: **Kaźmierz, Wolnica 11.**

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem“
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 238
Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojasa w Krakowie.